

DZIAŁ GOSPODARCZO LEŚNY.

Zgubna metoda sprzedaży drzewa.

przez

Antoniego Goralczyka.

Wiele jest przyczyn, które złożyły się na to, iż tak ważna u nas gałąź gospodarstwa leśnego, nie znajduje się dziś w takim stanie, jakby sobie tego życzyć należało. Nie jest też moim zamiarem podnosić tu wszystkie przyczyny, dla których zwłaszcza w miarę wycinania lasów nie postępuje ich odmłodnienie; skutkiem czego rosną z każdym rokiem obszary nieproduktywnych gruntów, wydmisk piaszczystych na równinach, a nagich stoków w okolicach górskich, sprowadzających na kraj coraz to częstsze klęski powodzi i t. p. Pragnę tu jedynie zwrócić uwagę czytelników tylko na jedną z głównych przyczyn tego smutnego stanu rzeczy, którą nie zajmowano się dotąd jeszcze tak, jakby ona na to zasługiwała. Przyczyną tą jest niezawodnie w wielu razach nieumiejętne, częstokroć wprost lekkomyślne pozbywanie się zapasów drzewnych, na których nagromadzenie składał się wiek cały, za cenę nie będącą w żadnym stosunku do wartości.

Właściciel lasu, którego przy sprzedaży drzewostanu wyzyskał kupiec, narzeka na niewdzięczność lasu, który tak stosunkowo małe niesie korzyści i pozostawia losowi wycięty obszar,

którego sztuczne odnowienie jako konieczność po długotrwałej gospodarce handlarza, pozbawiłby go musiało znacznej lub nawet większej części uzyskanego dochodu. Znane są skutki ryczałtowej sprzedaży na morgi, przy których handlarz pozostawia właścicielowi pustynię z całą troską o ponowne przyprowadzenie jej do stanu kultury, przewyższającą najczęściej finansowe siły właściciela. Lecz nie jeden może z czytelników zdziwi się niezwykle, gdy się dowie, że w wielu jeszcze okolicach (jak n. p. w Sandeckiem i innych) przy sprzedaży drzewa na pniu, służy za jednostkę miary odpowiadającą umówionej cenie, cal średnicy lub łokieć obwodu drzewa, bez uwzględnienia długości strzały, jej budowy i t. p. czynników, wywierających stanowczy wpływ na miąższość drzewa, o której tu oczywiście nie ma mowy. Jest to zwyczaj datujący się z owych czasów, w których lasy nasze mieściły jeszcze w sobie nadmierne zapasy, przy słabym eksporcie zagranicznym, ograniczonym wyłącznie na drogi wodne. W dzisiejszych czasach wobec coraz większego ubytku zapasów drzewnych i podnoszących się stale cen drzewa użytkowego, podobny sposób sprzedaży nietylko że nie licuje z dzisiejszym postępem, lecz nadto jako niesprawiedliwy, naraża sprzedającego na tak wielkie straty, że wypada koniecznie zwalczać go wszelkimi siłami. — Tą myślą powodowany, postaram się tu wykazać, jaki wpływ wywierają na zwartnienie drzewa miary miąższości, mianowicie stopy lub metry kubiczne, przyjęte za jednostkę, w porównaniu do cala średnicy drzewa, używanego dotąd w pewnych okolicach za jednostkę miary.

Podobnego rodzaju sprzedaże odbywają się zwykle w ten sposób, że za sztukę drzewa umówionej grubości ustanowioną zostaje pewna stała cena; za każdy zaś cal średnicy drzewa przekraczający ową normalną grubość, dopłaca kupujący pewną z góry umówioną kwotę, która doliczoną zostaje do owej ceny zasadniczej.

Aby uzmysłwić dokładniej tę metodę sprzedaży i okazać różnicę, a zarazem stratę jaką właściciel lasu przy tego rodzaju sprzedaży ponosi przy każdej sztuce sprzedanego drzewa, która jest grubsza od tej dla której stałą cenę kupna ustanowiono, w porównaniu z ceną tą, jaką za taką samą sztukę drzewa uzyskać powinien, gdyby za podstawę sprzedaży przyjęto obliczenie miąższości drzewa w miarach kubicznych; zestawilem poniżej umie-

szczoną tabelę. Przyjąłem w obliczeniu 8 cali jako ową zasadniczą średnicę sztuki drzewa, dla której obowiązuje pewna stała cena.

Ceny jakie do obliczenia przyjmujemy są średnie, a może dla niektórych okolic będą stosunkowo do obecnych cen drzewa nawet za niskie; lecz właśnie niskość cen drzewa do obliczenia przez nas przyjętych, może tem silniej przekonać o zgubnym wpływie sprzedaży na podstawie grubości średnicy drzewa dokonywanej. Gdybyśmy bowiem przyjęli wyższe ceny za podstawę obliczenia naszego, natędy i straty jakie sprzedający ponosi, okazałyby się większemi.

Zresztą jest to tylko przykład, który stosownie do przyjętej ceny może cyfry same zmienić, lecz strat jakie metoda sprzedaży na cale w porównaniu z metodą sprzedaży na miąższość przynosi, nie usunie.

T a b e l a

wykazująca różnicę pomiędzy szacunkiem sztuki drzewa na podstawie samej średnicy w calach, a szacunkiem na podstawie miąższości.

Grubość średnicy	Obwód	Długość drzewa	Cena 1 cala w średnicy	Wartość pieniężna za 1 szt. drzewa obliczona na podst. średnicy	Miąższość tej samej sztuki drzewa wyrażona w sześciennych		Spienięża się zatem		Wiązwszy za podstawę sprzedaży wartość 1 stopy sześcienn. lub 1 metr. sześcienn. drzewa 8 cal. okazuje się cena tej sam. szt. drz.	Różnice		
					stopach	metr.	1 stopę	1 meter		złr.	ct.	złr.
cale		sażn.	krajcary		stopach	metr.	krajcary					
6	18	7	.	40	4.1	0.13	10.0	307	.	21	.	.
8	24	7	.	40	7.5	0.24	5.33	168	.	40	.	.
10	30	8	5	50	14.1	0.45	3.5	111	.	75	.	25
12	36	8	5	60	20.8	0.66	3.0	95	1	10	.	50
14	42	9	5	70	36.1	1.14	1.9	60	1	92	1	22
16	48	10	5	80	51.8	1.64	1.5	47	2	76	1	96
18	54	10	5	90	70.5	2.23	1.2	38	3	75	2	85
20	60	10	5	100	92.1	2.92	1.0	32	4	90	3	90
22	66	10	5	110	117.0	3.71	0.9	28	6	23	5	13
24	72	10	5	120	130.0	4.12	0.9	28	6	92	5	72
26	78	10	5	130	159.0	5.04	0.8	25	8	47	7	17
28	84	10	5	140	190.0	6.02	0.7	22	10	12	8	72
30	90	10	5	150	225.0	7.14	0.6	19	11	99	10	49

W powyższej tablicy drzewo 8 cali mające wzięto jako ten punkt, na którym ugoda pomiędzy sprzedającym właścicielem lasu, a kupującym handlarzem stanęła i drzewo do tej grubości włącznie, wzięwszy za podstawę obrachowania średnicę z przecięcia po 40 centów, sprzedanem zostało.

Za wszystkie zaś drzewa, które są nad 8 cali grubszemi wedle zawartej ugody, ma kupujący zapłacić sprzedającemu za każdy cal dłuższej nad 8 cali średnicy 5 centów, które się do ceny dla drzewa 8 calowego ustanowionej, czyli do kwoty 40 centów dolicza i to ma stanowić cenę każdej sztuki sprzedanego drzewa.

W ten sposób obliczając 1 sztukę drzewa 10 cali grubego otrzyma cenę 50 centów, 1 sztuka drzewa 12 cali grubego wypadnie 60 centów, zaś drzewo 14 cali grube, będzie się sprzedawać po 70 centów i t. d. wreszcie drzewo 30 cali grube przypadnie sprzedać za 1 złr. 50 centów.

Gdyby przy takiej sprzedaży wzięto za podstawę miąższość czyli bryłowatość drzewa i przyjęto jako jednostkę sprzedaży stopę lub meter sześcienny i takowe sprzedawano po cenie tej samej za jaką się 1 stopę sześcienną lub 1 meter sześcienny drzewa 8 cali grubego spienięża, czyli gdyby sprzedawano 1 stopę sześcienną po 5³/₃ centa, a 1 meter sześcienny po 68 centów bez różnicy grubości i długości, natenczas drzewa poniżej 8 cali grubości sprzedanemiby zostały wprawdzie taniej; lecz różnica ta obliczałaby się tylko na centy. Natomiast za drzewo 8 cali grube, otrzymanoby tą samą cenę kupna, jaką się przy sprzedaży na podstawie grubości średnicy uzyska, czyli 40 centów; a już przy 1 sztuce drzewa 10 cali grubego, okazałaby się nadwyżka 25 centów. Przy jednej sztuce drzewa 12 cali grubego, taka nadwyżka wyniesie 50 centów — przy jednej sztuce drzewa 14 calowego będzie nadwyżka 1 złr. 22 centy; przy jednej sztuce drzewa 16 cali grubego zwiększy się ta nadwyżka do 1 złr. 96 centów i t. d. aż wreszcie przy jednej sztuce 30 cali grubej nadwyżka ta będzie wcale pokaźną, bo 10 złr. 49 cent. wynoszącą.

Otóż te nadwyżki jakie wykazujemy począwszy od drzewa 8 cali grubego, przy którym ugoda pomiędzy sprzedającym a kupującym stanęła, są właśnie stratami, jakie właściciel lasu

ponosi w skutek nieumiejętnej sprzedaży; a zyskami które do kieszeni kupującego wpływają.

Przypuściwszy, że ustanowiona cena 1. cala średnicy za jaką właściciel drzewo sprzeda, będzie wyższą od tej jaką my tutaj przyjęliśmy za podstawę do naszego obliczenia, czyli 5 ct.; to rzecz się nie zmieni na lepsze; bo wyższość ceny jednego cala jeżeli się użykać da, będzie tylko dowodem, iż drzewo w tej okolicy ma większą wartość, zatem też i przy sprzedaży na podstawie miąższości przeprowadzonej za 1 stopę sześcienną lub za 1 meter sześcienny, dla tej samej przyczyny dałoby się tak samo wyższą cenę uzyskać jak 5³³ centów, któreśmy do naszego obliczenia jako podstawę przyjęli. A zatem straty i wtedy nie uniknie się, której przyczyną jest błędne przyjęcie jednostki sprzedaży. Gdyby zatem właściciel sprzedał 1 morg lasu, na którym mniej więcej znajdowałoby się mogło 60 sztuk drzewa poniżej 6 cali grubego, 60 sztuk drzewa 8 cali grubego, 50 sztuk drzewa 10 cali grubego, 50 sztuk drzewa 12 cali grubego, 30 sztuk drzewa 14 cali grubego, 20 sztuk drzewa 16 cali grubego, 10 sztuk drzewa 18 cali grubego, 10 sztuk drzewa 20 cali grubego, 10 sztuk drzewa 22 cali grubego, zatem otrzymałby za powyższe sztuki drzewa na podstawie grubości średniej w calach, kwotę 170 złr.

Sprzedając zaś to samo drzewo na podstawie jego miąższości i przyjmawszy jako jednostkę sprzedaży 1 stopę sześcienną lub 1 meter sześcienny bez podwyższenia ceny, powinien uzyskać przy zastosowaniu ceny drzewa 8 calowego kwotę 390 złr. 70 ct.; zatem okazuje się różnica 220 złr. 70 ct., o którą drzewo na podstawie grubości średnicy w calach taniej sprzedane zostało; czyli strata jaką sprzedający przez błędne zastosowanie jednostki sprzedaży poniósł.

Każden przyznać musi, że różnica ta, jest nader znaczną, pomimo nawet tej okoliczności, iż do naszego obliczenia przyjęliśmy, że na sprzedanej powierzchni lasu znajdowały się drzewa najgrubsze tylko do 22 cali.

Gdyby na sprzedanej powierzchni znalazło się było drzewo grubsze nad 22 cali w średnicy i gdyby takowego tylko kilka sztuk znaleziono, to wobec różnicy w naszej tablicy przy drzewach od 22 do 30 cali grubych wykazanej, strata przy sprzedaży poniesiona okazałaby się jeszcze dotkliwszą, jeżeli się

zważy, że tylko przy 1. sztuce drzewa 30 cali grubego, traci się już 10 złr. 40 ct.

Z powyższej tablicy okazuje się nadto, że każde drzewo w miarę przybierania na swej grubości, jeżeli się takowe sprzedaje na podstawie grubości średnicy w calach, pozbywa się coraz taniej, a przecież coś podobnego jest tak rażącym i anormalnym wobec tego niezaprzeczonego pewnika, że drzewa grubsze n. p. kłocowe, mają zwykle wyższą wartość od drzew cieńszych na budulec zdatnych; iż nawet zbytęcznym ztaje się, aby ten sprzeczny stosunek ze stanowiska użyteczności drzewa cienkiego do grubego bliżej określać. Wszakże każdy mający o handlu drzewa pojęcie, przyznać musi, że nie zgadza się to z prostym rozsądkiem człowieka, aby 1 stopa kubiczna drzewa 6" grubego 10 centów, a drzewa 20 cali grubego 1 cent, lub wreszcie drzewa 30 cali grubego w średnicy, 0·6 centa kosztowała przy jednych i tych samych okolicznościach sprzedaży i wartości drzewa.

Wprawdzie przy sprzedaży drzewa na podstawie średnicy wyrażonej w calach, wydaje się pozornie, że za drzewo grubsze uzyskuje się cenę wyższą, gdyż za każdy cal przybywającej średnicy do ceny ugodzonej dodaje się 5 centów; lecz przypatrzywszy się powyższej tablicy dochodzi się do zupełnie odmiennego przekonania. Obliczenie bowiem wykazuje, iż właśnie drzewo najcieńsze sprzedaje się po cenie najwyższej, a im drzewo grubsze, tem niższa cena przy tej metodzie sprzedaży.

Jakoż tabela nasza dowodzi, iż przy drzewie 6 cali grubem spienięża się 1 stopę kubiczną po 10 centów, a przy drzewie 22 cali grubym tylko po 0·9 centów; zaś przy drzewie 30 cali grubem za 1 stopę kubiczną zaledwie 0·6 centa wypada.

Takisam stosunek zachodzi i przy metrach; gdyż przy drzewie 6" grubości mającem, sprzedajemy 1 meter sześcienny po 3 złr. 7 ct., przy drzewie 22 cali grubości mającem spieniężamy 1 meter sześcienny po 28 ct., a już przy drzewie 30 cali grubości mającem, zaledwie po 19 cent. Mniemam, że to przedstawienie rzeczy oparte na przykładzie z wcale umiarkowanymi czynnikami, powinno wystarczyć do spowodowania interesowanych właścicieli lasów w pewnych okolicach, aby odstąpili już raz od sprzedawania drzewa podług wyłącznej miary średnicy. Strata 220 złr. na jednym morgu, jaką wykazuje nasz umiarkowany przykład, dowodzi aż nadto zgubnych skutków tej prze-

starzalej metody. Gdzie więc takowa jest jeszcze w użyciu, należy ją zastąpić rychło metodą opartą na szacunku miąższości; a korzyści, jakie ztąd odniosą właściciele lasów, wystarczą aż nadto nietylko na opędzenie kosztów odmłodnienia, lecz i na umiejętne zagospodarowanie lasu w ogóle.

Sarny jako niebezpieczny szkodnik lasowy.

przez F. K.

Lasy w powiecie jarosławskim położone na prawym brzegu Sanu, stoją na podmokłym niżu piaszczystym. Wierzchnią powłoką tutejszej gleby leśnej jest piasek różnobarwny; następną zaś warstwę stanowi ruda żelazna (tak zwana bagienna) ułożona falowato w ten sposób, że miejscami wynosi grubość przykrywającej ją warstwy piasku zaledwie 10 cm.; miejscami zaś dochodzi nawet do głębokości jednego metra.

Głębiej położona warstwa rudy składa się z małych kuleczek wielkości śrutu zajęczego, które w pomieszaniu z grubym piaskiem tworzą masę twardą jak skała i całkiem nieprzepuszczalną. Woda z opadów atmosferycznych znajduje tu tylko w stosunkowo małej części odpływ naturalny; jeśli się jej zatem nie odprowadzi sztucznymi rowami, to stoi tak długo, dopokąd nie wyparuje.

Po tej warstwie rudy następuje pokład czystego piasku bez najmniejszej domieszki lepszej ziemi.

Charakterystyczną cechą tych lasów jest zupełny brak próchnicy (humus) w drzewostanach 150 letnich, a nawet i starszych; pomimo tego, że opadłe szpilki, liście i gałązki nie zostają uprowadzone. Zjawisko to tłumaczy łatwo właśnie owa zbyteczna wilgoć gleby, niesprzyjająca zachowaniu humusu.

Pomimo tego znajdują się w tych lasach dość gonne drzewostany, a nawet na oko piękne; lecz mają one tę wadę, że drewno ich jest podrzędnej jakości, a nadto podlega łatwo zepsuciu. U sosen zdarza się rodzaj czerwonego mursu, a u dębów okólec (Mondring), ciągnący się wzdłuż całego drzewa, t. j. od pniaka aż do wierzchołka. Złamanie lub uderzenie gałęzi spowoduje natychmiast zgniliznę niszczącą całą strzałę. Zadarnienie jest tu bardzo liche; bo rozumie się samo przez się, że licha gleba także liche plon wydać musi. Po największej części rośnie tu tylko rodzaj ostrzycy cieniutkiej i długiej, którą bydło sta-

jenne zbiera tylko, gdy jest młodą i to dopiero wtenczas, gdy je głód do tego zmusi.

Trawa ta stanowi tu jedyny pokarm dla sarn; lecz czyż podobna, by się z tego utrzymały, tembardziej, że sprawia u nich osłabienie, sprowadza liczne choroby, a nawet śmierć. Zmuszone są zatem szukać sobie innego pożywienia i znajdują go, jak to zobaczymy niżej, w kulturach leśnych.

Zważywszy jak mozolnem i kosztownem jest przeprowadzenie kultur w lasach tutejszych, poznamy dopiero całą doniosłość szkody wyrządzonej przez sarny. Przy zakładaniu kultur musi się tu zawsze używać kopców, gdyż inaczej woda wszystko wytopi i cała praca staje się daremną.

Dopóki stan zwierzyny, a szczególnie sarn był niskim, można było dochować się niezłych kultur, bo zajęc jest tu rzadkim gościem; ale od czasu jak sarny rzuciły się na młode sadzonki, zostały kultury bardzo utrudnione.

Ostatnie lata były z tego względu prawdziwie opłakane.

W roku 1865 znajdowało się w kompleksie leśnym na przestrzeni przeszło 7.000 morgów najwięcej 30 sztuk sarn, między którymi daleko większą część zajmowały kozły o 30 klg. wagi. Kozły te wystrzelano w krótkim czasie ze względów łowieckich, gdyż jak wiadomo, że ze zwierzyny leśnej można najprędzej dochować się sarn, trzymając się ściśle przepisanych reguł. Że sarny prędko się mnożą, może nam posłużyć za przykład wypadek następujący. W roku 1865 było kóz starych najwięcej 12 sztuk; w latach następnych strzelano rokrocznie po kilkanaście kozłów, a już w r. 1876, w którym zaczęły sarny chorować na motylicę, padło ich przeszło 60 sztuk i to po większej części młodszych. W r. 1879 wyginęło ich przeszło 200 sztuk w samym lesie, oprócz tych, które śmierć zaścigła na polach. Do jakichże więc rozmiarów byłoby tu doszło rozmnożenie tego zwierza, gdyby nie choroba, która je tak strasznie dziesiątkowała!

Na wiosnę 1876 roku spostrzeżono, że wierzchołki niektórych młodych drzewek, a szczególnie sosen chodowanych w szkółkach i sadzonych sztucznie, były ogryzione; zwrócono się zatem za sprawcą tej szkody, lecz bezskutecznie, dlatego zwalono całą winę na zająca. Dopiero w latach następnych, w których podobne szkody potęgowały się z każdym rokiem, zwrócono na to więcej

uwagi i wykryto, że nie zając jak sądzono, lecz sarny są tym szkodnikiem pustoszącym kultury leśne.

Mokry rok 1879 był pod tym względem najkrytyczniejszym. Już ku końcowi września rozpoczęły sarny swoje dzieło zniszczenia, poczem z lasu na pola uciekały. Z ustąpieniem śniegu nie było prawie miejsca wolnego w lesie, by nogą stąpić, żeby nie natrafić na włos sarni; tak wiele ich wyginęło i dopiero teraz pokazała się cała doniosłość szkody wyrządzonej przez sarny.

Młodniki sztuczne, pięcioletnie i starsze, ba nawet drzewka do 1 m. w. dochodzące, zostały ogołoczone nietylko ze szpilek, ale i z gałązek bez względu na to, czy to sosna zwyczajna czy obca, czy świerk lub modrzew i to do tego stopnia, że ze starszych drzewek sterczały tylko patyczki, młodsze zaś były zjedzone do pniaczka. Uszkodzone w ten sposób drzewka zginać musiały; potrzeba więc było kultury rozpoczynać na nowo.

Przy obliczeniu sarn pokazało się, że w naszym kompleksie leśnym znajdowało się do 40 sztuk i to przeważnie grubszych, gdyż młodzież wyginęła. Łudzono się zatem nadzieją, że przy tak niskim stanie zwierzyny, a do tego przy sprzyjających wtenczas warunkach, straty powetują się prędko; lecz w praktyce pokazało się inaczej. Pozostałe stare kozy miały zaraz w tym roku, jakby na przekor, po dwoje i troje koźląt i znowu liczba ich potroiła się prawie.

Odtąd, tak jak jeleni odziera świerki, bez wykrycia przyczyny, dlaczego to czyni, objadają i sarny drzewka szpilkowe; może jako lekarstwo, a może przyzwyczajenie stało się już ich drugą naturą?

Weźmy n. p. rok przeszły; do mokrych lat nie można go policzyć, a pomimo tego wszystkie drzewka wystające z pod śniegu, zostały ogryzione.

Ztąd wynika, że sarny są daleko straszniejszym szkodnikiem jak ryjkowe, bo szkodnikiem uprzywilejowanym; gdyż ustawa o ochronie zwierzyny zabrania je tępić, a oprócz ołowiu nie widzę tu żadnego środka zaradczego w tym względzie. Według mego zapatrywania na tę sprawę, trzeba mieć najpierw las, aby w nim chować zwierzynę w ogóle, a szczególnie sarny, które bez lasu istnieć nie mogą; bronić przeto sarny na koszt lasu, jest to samo, co skazać je ale pośrednio, na wytępienie.

Ochronę lasu zawarowała wprawdzie ustawa lasowa z roku 1853; o utrzymywaniu odpowiedniego stanu zwierzyny stanowi zaś patent z roku 1786; niestety ustawa o ochronie zwierzyny tamuje tylko wykonywanie powyższych ustaw. Wszakże w myśl ustawy leśnej obowiązany jest właściciel przestrzeń ogołoconą z lasu zalesić; a w myśl patentu z r. 1786 utrzymywać stan zwierzyny w granicach nieszkodliwych kulturze krajowej, szkodę zaś wyrządzoną przez zwierzynę trzecim osobom, wynagrodzić. Władze polityczne mają czuwać nad wykonaniem tychże ustaw; lecz czyż to jest możliwem wobec ustawy o ochronie zwierzyny, a szczególnie wobec przepisów tej ustawy odnoszących się do ochrony sarn?

Zdaniem mojem wobec wspomnianych wyżej obowiązków, nie powinien właściciel lasu być tamowanym w czynnościach redukowania zwierzyny do stanu, nieszkodzącego kulturze krajowej; a jeżeli na podstawie ustawy o ochronie zwierzyny zmuszony jest do prośby o pozwolenie w tym względzie, to decyzja należeć powinna głównie do władzy politycznej w myśl patentu z r. 1786, a względnie do c. k. Inspektoratu leśnego, który rewidując stan lasów, wie o potrzebach miejscowych, a zarazem jako fachowy organ, potrafiłby udzielić odpowiednich wskazówek.

Samo Towarzystwo gospodarcze jak i Stowarzyszenie „Łowiec“, wydają mi się być niezupełnie kompetentnemi do opiniowania, czy ma być dane pozwolenie lub nie, na zmniejszenie stanu zwierzyny w myśl ustawy.

My tu uważamy sarnę za niebezpiecznego szkodnika kultury leśnej, szczególnie zaś drzew szpilkowych na mokrym gruncie (na suchych gruntach jest sarna prawdziwą zgubą dębiny), a to na podstawie licznych doświadczeń, które możemy poprzeć dowodami. Wprawdzie niemożliwem jest ustanowić z góry normę i oznaczyć liczbowo stan zwierzyny, która ze względu na kulturę leśną ma być zachowana; ale ponieważ wiadomo jest, że posiadacze wielkich obszarów lasów, bez względu na to czy są myśliwymi czy nie, są zawsze protektorami zwierzyny, byłoby przeto najodpowiedniej poruczyć im obok wymienionych władz, ocenianie stanu zwierzyny.

Tego roku uzyskano w tutejszej okolicy pozwolenie do wystrzelania kilkunastu sztuk sarn (kóz); jest to bardzo mała pomoc

do zapobieżenia złemu, a mimo to cała ta sprawa była poruszoną w fachowym piśmie.

Ponieważ niszczenie kultur leśnych przez sarny coraz straszniejsze przybiera rozmiary, a żadnych środków zaradczych nie mamy, przeto należałoby się nad tą sprawą zastanowić i wywołać dyskusję doświadczonych leśników w organach fachowych, celem wynalezienia odpowiednich środków zaradczych. W tej też myśli przesełam Szanownej Redakcyi „Sylwana“ powyższe uwagi.
